

tywny jest z tym sprzeczne, a więc jest w tym przypadku niesprawiedliwe; a skoro nie jest *czymś sprawiedliwym* – nawet więcej, jest *czymś niesprawiedliwym* w danym przypadku – bez wątpienia z definicji nie stanowi prawa, gdyż jak wiele razy już zaznaczałem, prawo odpowiada *temu, co sprawiedliwe*. To, co sprawiedliwe w danym przypadku, nie będzie miało charakteru pozytywnego, lecz naturalny. Dlatego sprawiedliwość zaneguje rzekome prawo pozytywne, a sztuka tego, co sprawiedliwe, będzie polegać na odrzuceniu ustaleń pozytywnych. Co więcej, należy się to, co sprawiedliwe, rzecz sprawiedliwa; coś niesprawiedliwego się nie należy, a wręcz przeciwnie. Przykładowo, jeżeli ustawa uprawnia policję do zabijania osób danej rasy ze względu na tę rasę, niewątpliwie osoby należące do prześladowanej rasy nie tracą przez to prawa do życia; śmierć takich osób zadana przez policję nie stanowi prawa, lecz niesprawiedliwość, morderstwo. „Uprawienie policji do zabijania przez wzgląd na rasę” nie należy do porządku prawnego – racjonalnego systemu stosunków między ludźmi – lecz do porządku niesprawiedliwości władzy, przestępczości rządzących.

Aby zrozumieć pełny sens tej zasady, należy przyznać, że prawo stanowi racjonalny system stosunków między ludźmi oraz że sprawujący władzę nie stwarza podstaw sprawiedliwości. Rządzący, czy to jednostka, czy ciało kolegialne, może być niesprawiedliwy tak samo jak obywatel, ponieważ osobie ludzkiej z natury przysługują rzeczy, które do niej należą i są do niej przypisane. Zatem rządzący może być niesprawiedliwy, jeśli narusza prawa naturalne. Kiedy tak się dzieje, sprawujący władzę umieszcza się – podobnie jak czyniłby to każdy obywatel – poza porządkiem prawnym: działa przeciw prawu. Choć rości sobie miano prawa, pozytywne prawo niesprawiedliwe jest przeciwieństwem prawa, nie zawiera się w racjonalnym systemie stosunków między ludźmi, a wskutek tego nie stanowi prawa.

## IV Podmiot prawa

Po przeanalizowaniu pojęcia sprawiedliwości i tego, co sprawiedliwe, oraz wyjaśnieniu, co jest sprawiedliwe z natury, wypada w tym miejscu rozważyć podmiot prawa z perspektywy nauki prawa naturalnego i odpowiedzieć na kilka podstawowych pytań nasuwających się w związku z tym zagadnieniem.

### § 1. OSOBA W SENSIE PRAWNYM

Prawo, jak wspominałem wcześniej, tkwi w racjonalnym systemie stosunków między ludźmi; z tej przyczyny jego podmiotem jest człowiek. Pod pojęciem człowieka można rozumieć jednostkę albo podmiot zbiorowy. Zawsze jednak posiadaczem tytułu, któremu należą się rzeczy, czyli podmiotem prawa, jest właśnie człowiek.

Przy takim założeniu wypada sformułować dwa podstawowe pytania, pierwsze: Czy pochodzenie podmiotowości prawnej jest naturalne, czy też pozytywne? oraz kolejne: Czy każdy człowiek jest podmiotem prawa?

1. Nawiązanie do zagadnienia podmiotu prawa oznacza podniesienie kwestii osoby w sensie prawnym, ponieważ podmiotem prawa nazywany jest powszechnie, w języku prawa, *osoba*. Nie ulega wątpliwości, że utożsamiając tutaj osobę z podmiotem prawa, na-

dajemy pojęciu osoby znaczenie inne od tego, które określa osobę jako synonim człowieka albo jako odpowiednik bytu, który panuje nad sobą samym. Oznacza to, że słowo osoba w sensie prawnym oznacza pojęcie odmienne od przypisywanego temu słowu w sensie ontologicznym (lub filozoficznym, jak zwykło się mówić).

Użycie terminu *osoba* w języku filozofii wskazuje – jak wspominałem – na byt o szczególnej charakterystyce: osoba to byt, który tak bardzo *jest* – myślący oraz wolny – że panuje nad sobą samym. Stanowienie o sobie samym to podstawowa cecha osoby. Dlatego bycie osobą oznacza dwie rzeczy stanowiące dwa aspekty panowania nad samym sobą. Osoba panuje nad swym działaniem w sposób ontologiczny, to znaczy dzięki rozumowi jest zdolna do panowania nad przebiegiem podejmowanych przez siebie działań. Jednocześnie zaś panuje nad swoim bytem, czyli należy do siebie samej i z istoty nie jest zdolna do tego, by należeć do innego bytu. Władanie ontologiczne i jednocześnie władanie moralne stanowią, w sposób konieczny, władanie prawne, ponieważ byt oraz działania osoby są jej prawami wobec innych ze względu na to, że do niej należą.

W języku prawa termin osoba oznacza zgoła inne pojęcie: wskazuje na podmiot prawa, głównego uczestnika porządku społecznego i prawnego. Wiadomo, że prawnemu pojęciu osoby nadaje się różnorakie znaczenia, z uwzględnieniem pewnego wspólnego substratu: osoba to, zdaniem jednych, *podmiot zdolny do posiadania praw i zaciągania zobowiązań*; według innych jest ona *podmiotem posiadającym tytuł do praw lub obowiązków*, nie brakuje również tych, którzy definiują osobę jako *byt wobec prawa*. Zawsze jednak osoba jest podmiotem prawa, w przeciwieństwie do jego przedmiotu<sup>36</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że właściwości przypisywane osobie w sensie filozoficznym oraz w sensie prawnym różnią się od siebie i dlatego są to dwa różne pojęcia.

Błędem byłoby zarówno mylenie tych dwóch pojęć, jak i wysnuć z różnic między nimi wniosku, że odnoszą się one do odmiennych rzeczywistości. Jedno to rozróżnić pojęcia, drugie zaś rozróżniać rzeczywistości. Król oraz człowiek, na przykład, to dwa odmiennie pojęcia odnoszące się do tej samej rzeczywistości: człowieka, który jest królem. Osoba w znaczeniu prawnym oraz osoba w znaczeniu ontologicznym to różne pojęcia, które opisują tę samą rzeczywistość: człowieka, choć zdarza się, że poza pojędycznym człowiekiem za osoby – w sensie prawnym – uważa się też inne zjawiska, jak *universitates personarum* oraz *universitates rerum* (osoby prawne).

Ma to większe znaczenie, niż może się wydawać na pierwszy rzut oka, gdyż w tym zagadnieniu kluczową kwestią jest relacja pomiędzy oboma pojęciami: są odmiennie – odnoszą się do różnych aspektów – ale czy brak im powiązania, czy też, przeciwnie, zachodzą na siebie, czyli osoba w znaczeniu prawnym stanowi pojęcie *zawierające się w swej istocie* w osobie w sensie ontologicznym, a zatem chodzi o dwa pojęcia częściowo różne? Rozwiązanie tej kwestii musi pojawić się wraz z odpowiedziami na dwa postawione wcześniej pytania.

2. Przypomnę, że pierwsze z dwóch podstawowych zadanych wcześniej pytań brzmiało: Czy podmiotowość prawna, bycie osobą, ma źródło pozytywne, czy też naturalne? Termin osoba – w sensie prawnym bywa rozumiany – na co już wskazywałem – w trojaki sposób: jako podmiot, któremu przysługują tytuły do praw lub obowiązków, jako podmiot zdolny do posiadania praw i zaciągania zobowiązań oraz jako byt wobec prawa. Te trzy definicje podkreślają odmiennie cechy, niewątpliwie istotne, lecz o znaczeniu drugorzędnym względem interesującego nas zagadnienia. Ponieważ niezależnie od tego, którą z nich uznałoby się za bardziej prawidłową, zajmująca nas kwestia dotyczy bardziej podstawowej płaszczyzny: podmiotowości prawnej (zarówno ro-

zumianej jako tytuł, jak i jako zdolność), czy sam fakt bycia osobą jest naturalny, czy też pozytywny?

Przypuszczalnie można powiedziec, ze tego pytania nie da się postawić przy powyższych założeniach, poniewaz koniec konców osoba jest pojęciem techniczno-prawnym, czyli tworem nauki prawa. Jednak zapomniałoby się wówczas, ze choć określone pojęcie może mieć wymiar struczny – jak dzieje się to w przypadku osób prawnych – w swej istocie nie jest wyłącznie czymś sztucznym, gdyż każde pojęcie, jeśli tylko nie jest grą intelektualną, musi mieć swój odpowiednik w rzeczywistości. Osoba może być pojęciem techniczno-prawnym, ale albo nie oznacza niczego, albo odnosi się do rzeczywistości kluczowej dla każdej rzeczywistości prawnej: kogoś będącego podmiotem prawa.

Aby wyjaśnić postawioną kwestię, należałoby przypomnieć, że jak bardzo nie nasycalyby go treści pozytywne, prawo jako takie, samo istnienie prawa, nie jest zjawiskiem kulturowym, lecz naturalnym. Nawet jeśli założymy, że każdy system prawa jest wytworem kultury, samo istnienie systemów prawa pochodzi z natury, nie zaś z kultury. Wyjaśnieniu może posłużyć przytoczony wcześniej przykład. Niewątpliwie każdy system porozumiewania się za pomocą mowy – każdy język – jest wytworem kultury; każde słowo ma charakter konwencyonalny, a każdy język lub dialekt jest zjawiskiem historycznym. Jednak nie z kultury, lecz z natury wynika zdolność mówienia, skłonność do porozumiewania się za pomocą mowy oraz samo zjawisko takiej komunikacji. Ponieważ są one naturalne, to natura, nie kultura, wskazuje podmioty porozumiewania się za pomocą mowy (podmioty posiadające taką zdolność). Podobnie prawo jest zjawiskiem stworzonym przez kulturę. Nawet przy założeniu, że każdy system prawny jest tworem kultury (już wykazywałem, że tak nie jest, gdyż istnieją prawa naturalne; można jednak formułować taką hipotezę), tworem kultury nie będzie ani zdolność człowieka do bycia podmiotem prawa, ani skłonność do budowania stosunków prawnych, ani

samo zjawisko istnienia prawa. Aby wszystko to pochodziło z kultury, nie zaś z natury, człowiek w stanie naturalnym musiałby znajdować się *poza prawem*, w naturze człowieka nie mogłoby tkwić nic o znaczeniu prawnym. Tego jednak przyjąć nie można. Po pierwsze, nikt nigdy tak nie twierdził. Rzeczywiście stawiano tezy – utrzymywało tak wielu przedstawicieli współczesnej szkoły prawa naturalnego – że człowiek w stanie naturalnym istnieje poza społeczeństwem, społeczeństwo zaś to twór kulturowy, czyli dobrowolny. Także jednak w owym stanie społecznym człowiekowi przysługiwał pewien status prawny, miał on swe prawa naturalne, a nawet – jak pisał Hobbes – *ius omnium erga omnes*. Nie można zakładać naturalnego bycia poza prawem, gdyż oznaczałoby to, że stosunek człowieka do człowieka z natury nie znalazłby ani tego, co prawdziwe, ani tego, co sprawiedliwe, ani żadnego roszczenia, ani żadnej władzy, byłby to stan czystej anonii oraz bezwzględnej siły, co nie jest właściwe dla statusu osoby, który z natury wiąże się z racjonalnością, roszczeniami oraz stanowieniem. Po drugie, wspominałem już, że każde zjawisko kulturowe opiera się w sposób konieczny – jako na warunku swego istnienia – na zjawisku naturalnym, które rozwija ze względu na jego niedookreśloność. Każdy system prawny ma swój fundament w przynajmniej *naturalnym znaczeniu prawnym człowieka*, czyli w naturalnej zdolności i skłonności do wchodzenia w stosunki prawne. Status podmiotu prawa – podobnie jak podmiotu porozumiewania się za pomocą mowy – nie pochodzi z kultury, lecz z natury. Należy zwrócić uwagę na to, że z natury człowiek nie tylko *może* być zdolny do posiadania praw, jeśli zostanie wyrażona taka wola. Naturalne znaczenie prawne wskazuje na to, że z natury człowiek tworzy stosunki prawne z innymi, a wskutek tego odgrywa w nich pierwszoplanową rolę. Źródła bycia osobą nie są pozytywne, lecz naturalne, poniewaz ludzie z natury są podmiotami prawa. Podstawę powyższego wywodu stanowi minimalistyczne rozumienie naturalnego znaczenia prawnego. Jeżeli

oprócz tego weźmiemy pod uwagę, że istnieją, jak wykazaliśmy, prawa naturalne, to, że bycie osobą pochodzi z natury, staje się tym bardziej oczywiste, ponieważ człowiek jest z natury nie tylko zdolny do posiadania praw i zaciągania zobowiązań, ale również posiada do nich tytuł.

Być może, da się pomyśleć – w ten sposób zresztą wyrażali się w przeszłości niektórzy cywiliści i kanoniści – że pojęcie osoby w prawie naturalnym oraz pojęcie osoby w prawie pozytywnym istnieją oddzielnie. Jednak opinia ta nie sięga dostatecznie w głąb problemu. Prawo naturalne oraz prawo pozytywne nie stanowią *dwóch równoległych systemów prawa*, lecz dwa wymiary jednego systemu, który jest po części naturalny, po części zaś pozytywny. To, co mówiłem – i co będę kontynuował, przedstawiając zależności pomiędzy normami pozytywnymi a naturalnymi – wystarzając wskazuje na brak konsekwencji takiego stanowiska. Prawo pozytywne stanowi rozwinięcie istoty naturalnego znaczenia prawnego. Dlatego istnieje tylko jedno pojęcie osoby o treści pochodzącej z natury.

3. Druga wątpliwość odnosiła się do zasięgu pojęcia osoba: Czy każdy człowiek to osoba? Pytanie to można zadać w nawiązaniu do rzeczywistości: Czy obecnie wszystkie porządki prawne uznają każdego człowieka za osobę w sensie prawnym? Jest to jednak kwestia, na którą nie ma miejsca w pozycji na temat prawa naturalnego, lecz w badaniach statystycznych, do których tu się nie odnosimy. Istota pytania zawiera się w płaszczyźnie podstawowej: czy wszyscy ludzie są, z istoty, osobami w sensie prawnym, czy też nie.

Na to pytanie przecząco odpowiedział pozytywizm prawniczy, wcześniej zaś prawnicy opowiadający się za koncepcją społeczeństwa podzielonego na stany.

a) W pozytywizmie prawniczym odpowiada się przecząco na to pytanie, ponieważ w takim rozumieniu status osoby w sensie prawnym jest tworem prawa pozytywnego. Na tej podstawie

przymuje się stanowisko, że osobami są jedynie ci ludzie, których status ten przypisuje prawo pozytywne; choć w rzeczywistości systemy prawne powszechnie przyznają status osoby w znaczeniu prawnym każdemu człowiekowi, owa powszechność jest w rzeczywistości faktycznie występującym, jednak nie wszyscy ludzie są sami sami z siebie. Co więcej, żaden człowiek nie jest samobieżną osobą, gdyż status ten przysznaje wszystkim dopiero prawo pozytywne. Wynikają z tego oczywiste wnioski: jeżeli prawo pozytywne nie uznawałoby za osoby pewnych kategorii albo grup ludzi, samo w sobie nie stanowiłoby to niesprawiedliwości; nie byłoby zatem niesprawiedliwe niewolnictwo w Stanach Zjednoczonych, w odniesieniu do którego amerykański Sąd Najwyższy w 1856 r. (sprawa Dred Scott v. Sanford) orzekł, że niewolnicy są osobami; tak samo nie stanowiłoby naruszenia prawa do równości zabicie go przed upływem doby od narodzin uchwałodawstwach, które status osoby przyznają noworodkom po upływie 24 godzin życia poza łonem matki. Innymi słowami, człowiekowi nie przysługiwałby tytuł do praw naturalnych; byłby on, w swej istocie, podmiotem stosunków prawnych.

pozytywizm prawniczy wprowadza zagadnienie prawa w ślepych. Nie tylko niweczy jakikolwiek naturalny wymiar pojęcia sprawiedliwości, które zostaje zredukowane do zgodności z prawem (ponieważ *wartości*, na które powołują się niektórzy pozytywiści, nie są prawami jako takimi – dla pozytywizmu jedynym prawem jest norma pozytywna – ani też, wskutek tego, tworzą prawdziwego stosunku sprawiedliwości), ale również stawia osobę ludzką wszelkimi nieodłącznie z nią związanego prawa, co jest absolutnie niedopuszczalne. Powiedziałbym już wcześniej, że każde zjawisko kulturowe bazuje na podmiocie naturalnym. Jeśli człowiek nie byłby z natury podmiotem prawa, osobą w sensie prawnym – podmiotem o znaczeniu prawnym z natury – zjawisko prawa nie istniałoby, gdyż byłoby to

niemożliwe. Ponieważ osobowy charakter w sensie prawnym jest, w swej istocie, przesłanką naturalną, wniosek nie ulega wątpliwości: każdy człowiek jest osobą; tam, gdzie istnieje byt ludzki, tam istnieje osoba w znaczeniu prawnym. Przy czym ten naturalny osobowy charakter o znaczeniu prawnym nie polega jedynie na zdolności do posiadania tytułu prawnego, lecz również – jak wielokrotnie zaznaczałem – wynika z niej tytuł do naturalnych praw i obowiązków. A zatem odmowa osobowego charakteru w sensie prawnym istocie ludzkiej jakiegokolwiek statusu czy stanu stanowi niesprawiedliwość. Słusznie stanowi art. 6. Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka: „Każdy ma prawo do uznawania go wszędzie za osobę wobec prawa” (*Everyone has the right to recognition everywhere as a person before the law*).

W tej części wywodu możemy wrócić do pytania, które zadaliśmy sobie wcześniej, a mianowicie, czy osoba w sensie ontologicznym oraz osoba w sensie prawnym to całkowicie różne pojęcia, niepowiązane ze sobą, czy też, przeciwnie, jedno z nich wynika z drugiego (byłyby to pojęcia częściowo różne). Z powyższych rozważań wypływa wniosek, że nie zachodzi całkowite rozróżnienie, ponieważ pojęcie osoby w sensie prawnym mieści się w ontologicznym pojęciu osoby, z którego wynika. Nie chodzi o to, że, zbiegiem okoliczności, każda osoba w sensie ontologicznym jest osobą w sensie prawnym, lecz o to, że jeśli każdy byt ludzki – każda osoba w sensie ontologicznym – jest osobą w sensie prawnym, to ze względu na okoliczność, że z bycia osobą w sensie ontologicznym wynika, z definicji, osobowość w sensie prawnym. Przyczyny wskazałem już wcześniej. Jeżeli osoba to byt, który stanowi o sobie samym i o swym otoczeniu, ponieważ ma zdolność do przywłaszczania oraz tytuł do praw naturalnych, z osobowości jako takiej wynika zjawisko prawa jako zjawisko naturalne oraz jako wymiar podmiotowości prawnej. Ontologiczny status osoby obejmuje podmiotowość prawną, gdyż prawne pojęcie osoby nie może być niczym innym, jak samym pojęciem

osoby w sensie ontologicznym, dostosowanym do założeń sztuki prawniczej. Innymi słowy, prawne pojęcie osoby to właśnie coś mającego znaczenie prawne w samej osobie czy bycie ludzkim.

b) Do wniosku, że nie każdy człowiek jest osobą, doszli również prawnicy przyjmujący koncepcję społeczeństwa podzielonego na stany.

W pojęciu ogólnym (nie zaś w ścisłym pojęciu historycznym) za *podzielone na stany* uznaje każde społeczeństwo, w którym ludzie uważani są za *nierównych* w swej wartości oraz godności, ono samo składa się z warstw, do których należą poszczególne osoby, czyli ze *stanów*, nadających każdemu człowiekowi ustalony status, z trudem podlegający zmianom: np. społeczeństwo kastoowe, podział na niewolników oraz wolnych, patrycjusz i plebs, szlachtę, mieszczan i chłopów itp.

Cechą typową dla społeczeństwa stanowego jest uzależnienie udziału w życiu społecznym – a wskutek tego praw i obowiązków przynależnych każdemu człowiekowi – od jego *statusu* lub *stanu*, z którego wynika jego nierówna pozycja. W tym sposobie myślenia człowiek staje się podmiotem prawa nie ze swej istoty, lecz ze względu na swój status lub stan, tak że charakter osobowy nie oznacza, iż człowiek jest w swej istocie osobą wobec prawa, lecz wskazuje na atrybut *rol*i odgrywanej w życiu społecznym. Prawa i obowiązki określone są według statusu oraz stanu. W ten sposób, kiedy prawnicy w społeczeństwie podzielonym na stany musieli znaleźć słowo, które oznaczałoby podmiotowość prawną, użyli terminu osoba, który u swych początków odnosił się do maski noszonej przez aktorów w zależności od ich roli w sztuce teatralnej. Osoba w sensie prawnym nie odnosiła się w ten sposób do człowieka samego w sobie, lecz do *człowieka w swym stanie* – w rozumieniu szerokim – innymi słowy do człowieka odgrywającego określoną rolę w teatrze życia społecznego<sup>37</sup>.

Gdy pod koniec XVIII w. zerwano ze społeczeństwem podzielonym na stany (dokonało się to jedynie w sferze ideologii, gdyż

rzeczywistość stała często w sprzeczności z tym zerwaniem) – wraz z rewolucją francuską zasadę nierówności zastąpiła zasada równości i rozpoczęła się kryzys pojęcia *stanu cywilnego*. Pod względem technicznoprawnym odpowiedź na stanową koncepcję społeczeństwa wyraża się w zasadzie uwzględnionej w art. 6. Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, gdyż zasada równości oznacza, że człowiek nie jest już z punktu widzenia prawa oceniany w stosunku do swej roli społecznej – w stosunku do swego statusu czy stanu – lecz w odniesieniu do siebie samego. Z tego powodu międzynarodowe deklaracje i paktory praw człowieka powtarzają z naciskiem, że te prawa są nierozłącznie i istotowo związane z człowiekiem i przysługują niezależnie od jakiegokolwiek statusu. Dlatego prawne pojęcie osoby powinno zostać prowadzone do jej pojęcia ontologicznego: osoba w sensie prawnym nie łączy się do stanu człowieka, lecz do człowieka jako takiego. Nie miało tego jednak na względzie wielu prawników, którzy poprzez resentymenty stanowe wciąż oddzielali pojęcie osoby od pojęcia bytu ludzkiego. Wynika z tego taki sam wniosek, jak z pozytywizmu: nie każdy człowiek jest osobą ze swej istoty.

Niewątpliwie ten sposób myślenia odznacza się oczywistym brakiem spójności, gdyż stosuje pojęcie stanowości w rzeczywistości społecznej i prawnej, która już taka nie jest. Ujmując to w inny sposób, stanowi anachroniczny sposób rozumienia pojęcia osoby w sensie prawnym. Zasada równości, zastąpienie mentalności stanowej społeczeństwem opartym na równości oraz teoria praw człowieka (zespół praw nieodłącznie związanych z każdą istotą ludzką niezależnie od jej statusu, co wciąż podkreślają wymieniane je akty międzynarodowe) wymagają, by pojęcie osoby było przypisane, ze swej istoty, każdej istocie ludzkiej, niezależnie od jej statusu.

W tym przypadku historia rozwija się wraz z prawem naturalnym.

4. Charakter osobowy o znaczeniu prawnym jest wymiarem osoby, bytu będącego podmiotem prawa, i nie należy go mylić

z ogółem praw i obowiązków przynależnych osobie jako takiej; ów ogół praw i obowiązków stanowi *treść* charakteru osobowego, którym to zagadnieniem nie będziemy się dalej zajmować, a tutaj zamierzam jedynie uwypuklić trzy kwestie.

Po pierwsze należy przypomnieć, że treść charakteru osobowego zawiera ogół praw naturalnych, a przede wszystkim te, które nazwalismy głównymi prawami naturalnymi. Po drugie, treść ta obejmuje również czynniki o charakterze pozytywnym, których regulacja należy do prawa pozytywnego. Po trzecie, normy pozytywne mogą regulować charakter osobowy jako całość, wychodząc naprzeciw potrzebom obrotu prawnego i przez to odmawiać praw spadkowych dziecku, które urodziło się niezdolne do życia, ustanawiać terminy początku korzystania z praw (np. 24 godziny po porodzie) itd. Ta możliwość regulowania spotyka jednak dwa oczywiste ograniczenia: *a)* norma pozytywna nie może odmawiać człowiekowi tego, co istotne dla charakteru osobowego (albo z zasady nie uznając tego charakteru, albo pozabawiając go na mocy śmierci cywilnej) niezależnie od statusu człowieka (narodzony lub pozostający w łonie matki, żywy bądź niezdolny do życia, takiej czy innej rasy itd.); *b)* ograniczenie statusu osoby nie może rozciągać się na prawa naturalne, zgodnie z zasadą, którą przytaczałem wcześniej: „naturalia iura civilis ratio perimere non potest”, prawo ludzkie nie może znosić praw naturalnych<sup>38</sup>. W takim sensie odmowa prawa do życia pozostającemu w łonie matki stanowiłaby niegodziwość, niesprawiedliwość.

## § 2. STOSUNKI PRAWNE

Na rzeczywistość prawną nie składa się jedynie ogół norm, jak zakłada normatywizm, lecz jest to rzeczywistość złożona, której podstawę stanowi sieć stosunków społecznych, zwanych prawnymi, ponieważ odnoszą się do posiadanych przez człowieka praw,

naturalnych albo pozytywnych. Ponieważ prawo pociąga za sobą stosunki człowieka z drugim człowiekiem (odrębność), stosunek prawny wydaje się pierwotną i podstawową strukturą rzeczywistości społecznej. Obecnie należy więc zbadać, co w stosunkach społecznych jest czynnikiem naturalnym.

1. Pierwsza i podstawowa przesłanka, którą powinniśmy podkreślić, polega na tym, że podstawa każdego stosunku prawnego jest pośrednio lub bezpośrednio naturalna.

a) W pierwszej kolejności, choć *formy* stosunków społecznych mogą mieć podłoże kulturowe, stosunki te same w sobie stanowią zjawiska znajdujące oparcie w naturze. Nie istnieją – jak podkreślałem wielokrotnie – zjawiska kulturowe, które nie wynikałyby z przesłanki naturalnej; jeżeli człowiek nie byłby z natury bytem wyposazonym w wymiar społeczny, stosunki międzyludzkie byłyby niemożliwe i nigdy by nie zaistniały. Stosunek społeczny jako taki jest przesłanką naturalną.

W związku z tym należy podkreślić, że czymś naturalnym nie jest jedynie ontologiczna zdolność do wchodzenia w stosunki społeczne. *Społeczny wymiar człowieka* nie należy uważać wyłącznie za zdolność ontologiczną, tak jakby mógł istnieć społeczny albo przedspołeczny stan ludzkości. Postrzegając w ten sposób ludzkie społeczeństwo, trzeba by założyć, że stosunkowi społecznemu początek dało zjawisko kulturowe (wola człowieka); jednak to niemożliwe, gdyż takie przejście od czystej zdolności ontologicznej do faktycznego stosunku społecznego wpłynęłoby na ontologię człowieka (gdyż np., człowiek byłby zdolny do miłości, lecz sama miłość miałaby przyczynę kulturową), czego nie można dokonać w drodze ludzkich decyzji. Społeczny wymiar stanowi w sposób konieczny przesłankę naturalną (a więc np. miłość jest rzeczywistością naturalną). Z natury człowiek nie jest zdolny do budowania wraz z innymi społeczeństwa, ale jest jego członkiem, czyli wydaje się naturalnie związany z innymi siecią celów oraz stosunków społecznych, które wyznaczają jego miejsce w społeczeństwie.

Naturalnym przeznaczeniem osoby ludzkiej jest wchodzenie w stosunki społeczne z innymi. Człowiek nie jest bytem ograniczonym do siebie samego, lecz porozumiewa się i tworzy grupy z innymi ludźmi. Otarty na porozumiewanie się, solidarność, miłość wobec siebie podobnych, człowiek jest bytem relacyjnym. Naturalny stan człowieka to stan stosunków społecznych.

b) Po drugie, znaczenie prawne stosunków społecznych również opiera się na podstawie naturalnej. Wspominałem wcześniej o *naturalnym znaczeniu prawnym*, ponieważ zjawisko prawa jest u swych źródeł naturalne. W stosunkach prawnych owo naturalne znaczenie prawne polega na tym, że *prawny sposób budowania stosunków* między ludźmi pochodzi z natury. Przyczynę omawiałem wielokrotnie już wcześniej: człowiek, będąc osobą w sensie ontologicznym, występuje wobec innych jako pan samego siebie. Innymi słowy, jest wyposazony w tytuł do praw naturalnych oraz zdolność do posiadania praw pozytywnych; występuje zatem jako osoba w sensie prawnym i buduje z innymi stosunki według tego wymiaru. Każdy stosunek prawny ma podstawę naturalną.

2. Stosunki prawne składają się, jak już wspominałem, z podmiotów, powiązania i treści oraz z zasady organizacyjnej określonej poprzez cel stosunku.

a) Z perspektywy powiązania można wskazać *naturalne stosunki prawne* we właściwym i ścisłym sensie. Chodzi o takie stosunki, w których powiązanie prawne bierze początek z natury, np. stosunki między rodzicami i dziećmi. W tych przypadkach stosunek prawny między podmiotami nie pochodzi z porozumienia między ludźmi, lecz jego znaczenie prawne stanowi prawno-naturalny wymiar stosunku społecznego pochodzącego z natury. W podanym przykładzie obowiązki rodziców względem dziecka (pożywienie i wychowanie) nie są obowiązkami pozytywnymi, lecz prawnonaturalnym wymiarem naturalnego stosunku ontologicznego, innymi słowy, wymiar prawnonaturalny jest naturalnym przejawem osobowego charakteru tych stosunków.

Również w zakresie powiązania istnieją *mieszane stosunki prawne*, po części naturalne, po części zaś pozytywne. Chodzi o stosunki wynikające z natury, ale doprecyzowane porozumieniem ludzkim. Na przykład tworzenie wyższych jednostek społecznych jest naturalne, jednak każda jednostka tego typu ma podstawę pozytywną. Podobnie nadanie obywatelstwa jest częściowo naturalne, częściowo zaś pozytywne.

Wreszcie występują stosunki oparte na węzle pozytywnym, jak wiele powstałych z umowy albo wprowadzonych za pomocą norm pozytywnych.

b) Treść stosunku prawnego może mieć charakter naturalny, pozytywny lub mieszany, przy czym ten ostatni występuje o wiele częściej niż pierwszy.

1.°) Oczywiście treścią każdego stosunku prawnego o powiązaniu naturalnym (inaczej naturalnego stosunku prawnego) są naturalne prawa i obowiązki, najczęściej jednak wiążą się z nimi prawa i obowiązki pozytywne, tworząc razem treść o charakterze mieszanym. Iyulem przykładu, w stosunkach między rodzicami a dziećmi naturalne prawa i obowiązki uzupełniają zazwyczaj prawa i obowiązki dodane przez prawo pozytywne.

2.°) W mieszanych stosunkach prawnych sama ich treść ma również charakter mieszany i zawiera, w różnych proporcjach, prawa naturalne, mieszane oraz pozytywne. Przykładowo, w stosunku obywatelstwa zawarte są prawa naturalne (np. prawo do udziału w życiu publicznym w sposób zgodny z panującym ustrojem) oraz prawa pozytywne (niektóre prawa obywatelskie) itd.

3.°) Stosunki, w których występuje powiązanie pozytywne, mogą mieć również częściowo naturalną treść, ponieważ mogą dotyczyć praw naturalnych; w tym przypadku najczęściej chodzi o wtórne prawa naturalne. Np. klauzula sumienia w stosunku pracy dziennikarza jest prawem naturalnym zawartym w relacji, która z istoty ma charakter pozytywny.

## V

### Regula prawa

#### § 1. NORMA I JEJ RELACJA DO TEGO, CO SPRAWIEDLIWE

Przedmiotem badań prawników była zawsze norma (inaczej *ustawa* – *lex* – w znaczeniu ogólnym), rozumiana jako przepis regulujący życie społeczne. Występuje wiele rodzajów norm, począwszy od ustaw uchwalonych przez parlament, przez dekrety władzy wykonawczej albo wiążące zwyczajne prawo aż po normy wywodzące się z prywatnej autonomii woli, jak np. umowy. Wszystkie one jednak stanowią przepisy normatywne lub zobowiązujące.

Nie dokonując głębszej analizy normy – która nie odpowiada niniejszej pracy – powinniśmy zbadać zależność pomiędzy normą (czy ustawą w znaczeniu ogólnym) a sztuką prawniczą, stosunek pomiędzy normą a tym, co sprawiedliwe.

Dowodem na istnienie ścisłego powiązania jest historia oraz język używany od wieków. Ustawy otrzymywały jeszcze w czasach rzymskich miano prawa, a współcześnie użycie to rozpowszechniło się tak, że dziś słowo „prawo” przywodzi na myśl ustawy, choć nie ulega wątpliwości, że ścisłe rzecz biorąc, ustawom nadaje się miano prawa w sensie przedmiotowym. Z drugiej strony badanie prawa to przede wszystkim studiowanie ustaw, a prawnika często